

Przegląd

M.
B. P.
w
Łodzi

Ceny ogłoszeń
Przed tekstem t. 1-1a strona 40 gr.
za w. m/m 1 lin. strona 5 lin.; w
określe 40 gr.; nekrologi 25 gr.; awy-
teżajne 15 gr.; strona 10 lin. drob-
ne 12 gr. za wyraz dla poszukują-
cych pracy 10 gr.; najmniejsze ogło-
szenie 1.20 zł; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc.
drożej; ogłoszenia zagraniczne i
trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie
odpowiada. — P. K. O. Nr. 6809.

Rok VII, Nr 133

Łódź, Sobota 16 maja 1931 r.

Bazylika wileńska grozi zawaleniem. Pompy nie mogą usunąć wody.

Wileńskie, 16. 5. (Od wł. koresp.) — Według danych ogólnie straty spowodowała powódź w jednym powiatowództwie wileńskim wynosiła 16. 5. (Od wł. koresp.) — Według danych ogólnie straty spowodowała powódź w jednym powiatowództwie wileńskim wynosiła 16. 5. (Od wł. koresp.) — Według danych ogólnie straty spowodowała powódź w jednym powiatowództwie wileńskim wynosiła

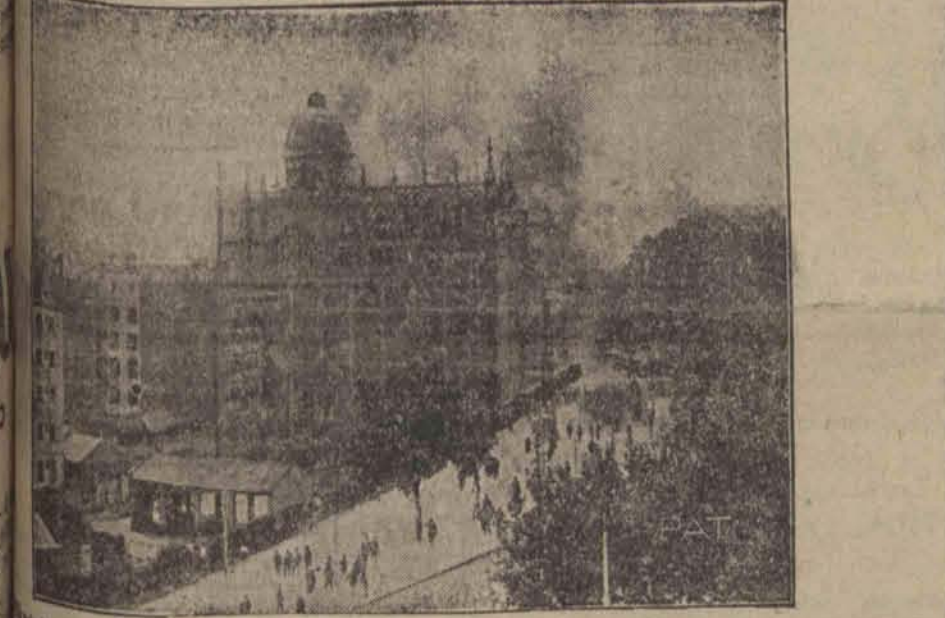
Niebezpieczeństwo bynajmniej nie minie, gdyż woda przedostała się do sklepów i piwnic, do których nie ma dostępu. Pompy wody tej nie mogą usunąć. Książek biskup Michalkiewicz na wczorajszym posiedzeniu komitetu ratunkowego stwierdził, że w podziemiach widoczne są pęknięcia fundamentów i szczeliny datują się od 43-let. W kilku miejscach posadzka w bazylice zaczyna się obrywać.

Wzięła kradzież w P.K.O. Cegielni ceglani zrabowano 19 tysięcy zł.

Wileńskie, 16. 5. (Od wł. koresp.) — W południe dokonano kradzieży w oddziale P. K. O. P. R. Właściciel cegielni w pobliżu wzięła kradzież w P.K.O. Cegielni ceglani zrabowano 19 tysięcy zł.

Właściciel cegielni w pobliżu wzięła kradzież w P.K.O. Cegielni ceglani zrabowano 19 tysięcy zł. Właściciel cegielni w pobliżu wzięła kradzież w P.K.O. Cegielni ceglani zrabowano 19 tysięcy zł.

Hiszpanja w płomieniach.



Hiszpanja została ogarnięta płomieniami bantów. Zrewoltowane tłumy podpalają kościoły i klasztory, pałac je. W płomieniach giną dziesiątki ludzi. Na ilustracji widoczny pożar kościoła klasztoru karmelitanek w Madrycie pod wezwaniem Santa Teresa de Jesús.

W katastrofie autobusowa pod Warszawą. Sześciu pasażerów pokaleczonych.

Warszawa, 16. 5. (Od wł. kor.) — W drodze z Góry Kalwarii do Warszawy autobus z kierowcą i sześciu pasażerów uderzył o rampę kolejki podziemnej. Autobus iechal ze zwinnością i siłą zderzenia został przewrócony. Znajdujący się w nim pasażerowie popadali z miejsc. Sześciu z nich

przewieziono na opatunek do Plaszczyna. Bez szwanku wyszedł tylko aptekarz z Góry Kalwarii i Kazimierz Popielewski, który został dosłownie przykryty ciałami innych pasażerów i w ten sposób uniknął obrażeń cielesnych.

Eskaadra francuska w Pucku.

Puck, 16 maja. (Od wł. kor.) Dnia 15 przybędzie do Pucka eskaadra francuska. Eskaadra ze Sztokholmu w ramach międzynarodowej wystawy samolotów wodnopłatowiec ma załogę

składającą się z 5-ciu ludzi i oficera. Wśród pasażerów znajduje się kontradmirał Esteva szef lotnictwa morskiego we Francji. Lotnicy pozostaną w Pucku do środy 20 b. m.

Nowe życie na ruinach.



Zniszczona w ubiegłym roku wskutek eksplozji kopalnia Anna II koto Akwizgranu, gdzie 250 górników poniosło śmierć została już zupełnie odbudowana.

Konkursy hipplczne w Warszawie.



Na stadionie pierwszego dywizjonu artylerji konnej odbyły się konkursy hipplczne z udziałem najlepszych jeźdźców. Komisja sędziowska przyznała pierwszą nagrodę pani Zofji Sikorskiej, która jechała na koniu „Laskawy Pan”. Na ilustracji widoczny moment wśczenia przez p. marszałkową Piłsudską, pihara srebrnego zdobywczyni pierwszej nagrody p. Zofji Sikorskiej.

Pokaz ratownictwa P.C.K.



Z okazji „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża” na Dynasach odbył się pokaz ratownictwa i przeglądu drużyn ratowniczych P. C. K. Ćwiczenia wykazały wielką sprawność oddziałów ratowniczych P. C. K. Wśród licznie zebranej publiczności wielkie zainteresowanie wzbudził najbardziej nowoczesny sprzęt ratowniczy. Na ilustracji widoczny akcja ratownicza na terenie zatrutym gazem.

Żołnierzy uratował --- sam poniósł śmierć. Straszny wypadek na lotnisku.

Warszawa, 16 maja. Na terenie pierwszego pułku lotniczego w Mokotowie zdarzył się straszny wypadek. Piłton pierwszego pułku artylerji przeciwlotniczej odbywał pod dowództwem kaprała Florjana Mielczarskiego ćwiczenia. W pewnej chwili nad ćwiczącym oddziałem ukazał się samolot, który zaczął opadać w ten sposób, że musiał zawrócić o ćwiczących żołnierzy. Dzielny kapral nie tracąc przytomności, rzucił komendę: Padnij! Żołnierze rzucili się na ziemię. Kapral Mielczarski rozczuł się dookoła, chcąc sprawdzić, czy wszyscy jego podkomendni wypełnili rozkaz. Ten moment zdecydował o śmierci kaprała. Uderzony skrzydłem samolotu w głowę, padł na ziemię. W chwilę później, przewleczony przez karetkę pogotowia woj-

skiego do szpitala Ujazdowskiego, kapral Mielczarski zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Wykreślny wyrok trybunału haskiego w sprawie szkół mniejszościowych na G. Śląsku.

Berlin, 16 maja. — Prasa niemiecka donosi, iż międzynarodowy trybunał sprawiedliwości w Hadze ogłosił w piątek na posiedzeniu jawnym orzeczenie w sprawie niemiecko-polskiego konfliktu w kwestji szkoły mniejszościowej na Górnym Śląsku.

Jak podaje prasa berlińska, trybunał haski przychylił się do tezy, reprezentowanej przez niemieckiego prof. Kaufmanna.

Pytanie: Czy naskutek egzaminów, złożonych przez dzieci, zgłoszone do szkoły mniejszościowej w r. 1928, które wypadły niekorzystnie, dzieciom tym ma być wzbronione przyjęcie do niemieckiej szkoły mniejszościowej — zostało przez trybunał zaprzeczone.

Międzynarodowy trybunał orzekł, iż dzieciom tym nie może być wzbronione wstępowanie w przyszłości do szkoły mniejszościowej niemieckiej.

Orzeczenie międzynarodowego trybunału rozjemczego opiera się na tezie, iż wynik egzaminu jest miarodajny tylko na okres jednego roku szkolnego. Za tem orzeczeniem wypowiedziało się 11-tu sędziów, przeciwko jednemu.

Bezrobotni z beczką w Belwederze. Niezwykłymi podróżnikami zaopiekowało się Ministerstwo Pracy.

Warszawa, 16 maja. Niezwykły widok budził wczoraj na ulicach Warszawy sensację. Oto trzech ludzi toczyło przed sobą przez główne ulice do Belwederu sporych rozmiarów beczkę pomalowaną barwaniami narodowymi i ozdobioną napisem „Od polskiego morza” Gdynia — Warszawa. Niezwyklimi podróżnicy zatoczywszy beczkę na dziedzińiec belwederski prosili o udzielenie audiencji u marszałka. Są to bezrobotni, którzy już od kilku miesięcy odbywają swoją podróż.

W imieniu marszałka Piłsudskiego przyjął ich kapitan Miładowski, udzielając im doraźnej zapomogi i interwenjując w Ministerstwie Pracy, które zajęło się losem bezrobotnych.

Dolar

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.87 — 8.88. Prywatnie dolar w żądaniu 8.90 w placeniu 8.89. Tendencja spokojna.

Gorąca depesza Doumera do Brianda. Niedoszły prezydent Francji opuszcza Genewę w poniedziałek.

Paryż, 16. 5. (Od wł. kor.) — Nowoobranym prezydentem Francji, Doumer, wysłał depeszę do ministra spraw zagranicznych, Brianda, który jak wiadomo przebywa obecnie w Genewie. W depeszy tej Doumer nalega, aby dla dobra Francji pozostał na swem stanowisku do końca sesji Rady Ligi Narodów. Domaga się tego również większość narodu francuskiego.

Telegram ten nie odniósł pożądanego skutku. Briand oświadczył przedstawicielom prasy, iż opuszcza Genewę w poniedziałek, tj. w dniu, w którym komisja paneuropejska zakończy swe obrady.

Run na banki cieszyńskie.

Bleisko, 16 maja. (Od wł. kor.) Władność o krachu austriackiego banku Creditanstalt w Wiedniu pozostającego w łączności ze śląskim zakładem kredytowym wywołała wśród przemysłowców śląsko-cieszyńskich niezwykłą panikę.

Od środy klienti oblegają kasy podejmując gotówkę ze swych kont. Bank sprządał większe zapasy gotówki i zaspokaja wszystkie wypłaty, które przekroczyły 10-dniowy obrót banku. W ciągu dnia wczorajszego nastąpiło pewne uspokojenie i wycofana gotówka wraca powoli do banku.

W imieniu marszałka Piłsudskiego przyjął ich kapitan Miładowski, udzielając im doraźnej zapomogi i interwenjując w Ministerstwie Pracy, które zajęło się losem bezrobotnych.

Prowokacyjne okrzyki na granicy polsko-niemieckiej. Dwustu Niemców na terytorjum Polski.

Katowice, 16. 5. (Od wł. kor.) Wczoraj około godziny 15 przez tak zwaną zieloną granicę polsko-niemiecką pod Orzegowem przeszło około dwustu Niemców, którzy przyglądali się poszukiwaniom zwłok topielca Gerharda Heica. W pewnej chwili Niemcy poczęli wznosić okrzyki prowokacyjne i wzywiska pod adresem Polski.

Przedownik policji oraz strażnik graniczny usiłował ująć jednego z najhańsliwszych Niemców. Zatrzymany wyrwał się jednak z rąk policjantów i zdołał umknąć na stronę niemiecką. Reszta ludności została usunięta z polskiego terytorjum za granicę, skąd ponownie poczęły padać obelżywe wzywiska. Prowokacja ta trwała około 4 godzin.

Przedownik policji oraz strażnik graniczny usiłował ująć jednego z najhańsliwszych Niemców. Zatrzymany wyrwał się jednak z rąk policjantów i zdołał umknąć na stronę niemiecką. Reszta ludności została usunięta z polskiego terytorjum za granicę, skąd ponownie poczęły padać obelżywe wzywiska. Prowokacja ta trwała około 4 godzin.

Helenów
Dziś i jutro o godz. 5 po poł.
KONCERTY popularne
ORKIESTRY SYMFONICZNEJ
JUTRO o godz. 11 przed poł.
II. PORANEK muzyczny

Przemówienie Papieża przez radio. Wczorajsze uroczystości w Rzymie.

Rzym, 16 maja. — Dzień wczorajszy w którym przypadała 40-ta rocznica opublikowania encykliki Leona XIII „Rerum Novarum”, był głównym dniem uroczystości jubileuszowych w Rzymie.

Rozpoczął go uroczysty pochód papieża z całym orszakiem do bazyliki św. Piotra, po czym odbyła się msza papieska, w której wzięli udział liczni pielgrzymi, przebywający w Rzymie.

O godz. 17-tej rozpoczęła się wspólna audycja papieska wszystkich uczestników uroczystości na dziedzińcu św. Damazego w Watykanie. Następnie przybyli pielgrzymi z chorągwami, śpiewając hymny religijne. Potem srebrne trąby zapowiedziały zbliżenie się papieża z orszakiem.

Papież Pius XI wygłosił swą zapowiedzianą wielką mowę, w której wskazał na małą ukazać się encyklikę

o kwestiach społecznych i robotniczych. Papież wygłaszał swą mowę etapami osobiciele w języku włoskim, francuskim i niemieckim.

Na wstępie stwierdził papież, że encyklika Leona XIII stała się Magna Charta całej katolickiej pracy społecznej.

Przechodząc do omówienia wzajemnego stosunku kapitału i pracy zaznaczył papież, że koniecznym jest nowe urządzenie całego gospodarstwa.

Robotnicy, pozbawieni własności, muszą mieć możliwość dojścia do odpowiedniego dobrobytu. Cel ten można osiągnąć tylko na drodze sprawiedliwych plac. W pracy należy zawsze szanować godność ludzka robotnika. Skuteczny środek przeciw rozluźnieniu porządku istnieje tylko w powrocie do stosowania chrześcijańskiej nauki społecznej.

W dalszym ciągu mowy przeszedł papież do oświecenia socjalizmu, który od czasów Leona XIII doznał różnorodnych przemian. Ustrój, który socjalistyczne zasady przeprowadza do ostatnich konsekwencji i który przyjął nazwę komunizmu,

zapełnia nie da się pogodzić z nauką kościoła. Tępy kierunek, który nadal zachował nazwę socjalizmu, w wielu punktach zbliżył się do katolickiego programu socjalnego, ale i mimo tych osłabień i chociaż wiele jego żądań odpowiada słuszości — socjalne ujęcie społeczeństwa, jakie głosi, jest całkowicie przeciwnie prawidelnemu ujęciu ludzkiej społeczności. Zasadnicze zgodzenie się z nim jest wykluczone.

Jest niemożliwym być równocześnie dobrym katolikiem i pacyfistą. Gospodarstwo i socjalizm skierowały swój wzrok tylko na byt ziemski, a zapominały o Bogu i wieczności.

Moralne odnowienie i odrodzenie praw społecznej sprawiedliwości jest w tych warunkach koniecznym. Każdy musi na swoim miejscu współpracować dla ogólnego dobra.

Trzy lata więzienia ZA KRADZIEŻ TORU KOLEJOWEGO.

Warszawa, 16. 5. — Przed Sądem Okręgowym stanął nieswycie zuchwały oszust, dość często notowany w kronice kryminalnej.

Alfons Cynjan „wślawił” się całym szeregiem zuchwałych „kombinacji” z których najgłośniejszą było niewątpliwie sprzeżenie nawnemu kmotkowi przybytemu do Warszawy.

Wspólnie z Cynjanem zasiadł na ławie oskarżonych Stefan Kubiak, który odpowiada za udział w oszukiwanych machinacjach. Cynjan oświadczył Kubiakowi, że Kubiak jest niewinny, bowiem odgrywał tylko rolę pośrednika przy sprzedaży szyn i podkładów. Nie wiedział że towar jest kradziony.

W toku rozprawy sądowej Cynjan całkowicie przyznał się do winy. Alfons Cynjan skazany został na trzy lata więzienia, a Kubiak, który przez cały czas nie przyznawał się do udziału w oszukiwanych machinacjach, został skazany na rok więzienia. Na poczet kary zaliczono mu 11 miesięcy aresztu prewencyjnego.

na linii. Cynjan zaangażował robotników do rozbiórki toru, część pokładów dętinianych sprzedawał okolicznym mieszkańcom na opał, część wywoził do Warszawy. Szyny, zrywane z toru, odstawiane były firmami do Warszawy i tu sprzedawane hurtownikom na szynce. Nabywcy szyn otrzymywali od Cynjana również sfałszowane zaświadczenia DOK, zezwalające na sprzedaż sprzętu kolejowego.

Wspólnie z Cynjanem zasiadł na ławie oskarżonych Stefan Kubiak, który odpowiada za udział w oszukiwanych machinacjach. Cynjan oświadczył Kubiakowi, że Kubiak jest niewinny, bowiem odgrywał tylko rolę pośrednika przy sprzedaży szyn i podkładów. Nie wiedział że towar jest kradziony.

W toku rozprawy sądowej Cynjan całkowicie przyznał się do winy.

Alfons Cynjan skazany został na trzy lata więzienia, a Kubiak, który przez cały czas nie przyznawał się do udziału w oszukiwanych machinacjach, został skazany na rok więzienia. Na poczet kary zaliczono mu 11 miesięcy aresztu prewencyjnego.

Tłok na sali Nr. 2 w gmachu Sądu Okręgowego.

Łódź, dn. 16 maja. — Jak wiadomo na godzinę 9 rano wyznaczone zostało w Sądzie Okręgowym w Łodzi zebranie wierzycieli Banku Handlowego w Łodzi.

Już o godz. 8.30 do Sądu poczęli napływać wierzyciele. O godz. 9-ej obszerna sala nr. 2 wydziału cywilnego nie może wszystkich pomieścić.

Posiedzenie o godz. 10 rano przy udziale kura

tora adw. Angersztajna i Sztrohmalera otworzył sędzia komisarz Elzenbraun.

W chwili gdy to piszemy kuratorzy zdają sprawozdanie z dotychczasowej swej działalności.

Po przyjęciu sprawozdania nastąpiła wyborny wybór masy upadłego.

Posiedzenie to potrwa do godziny 1 po południu.

Bójka na butelki.

Łódź, 16. 5. — Wczoraj wieczorem w restauracji przy Zielonym Rynku 3 wybuchła bójka, w czasie której został dotkliwie poturbowany 37-letni Oskar Czernik robotnik, zamieszkały przy ulicy Karłowickiej 10.

Czernik odniósł między innymi 7 ran głowy, rąk i nóg.

Zadanych butelką. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego udzielił ofierze pomocy pierwszej, po mocy.

Na ulicy Świdmiejskiej (dawnej Cegielińskiej) został przejechany przez samocid 35-letni Leon Kobus, woźnica, zamieszkały przy ulicy

cy 11-go Listopada 138.

Kobus odniósł poważne okaleczenia głowy. Karetka pogotowia ratunkowego przewieziona go do szpitala Kasy Chorych przy ul. Zagajalkowej.

W podwórzu przy ulicy Wesołej 15 wypadł z okna i pletra 4-letni Stanisław Drodowski syn tkarza, zamieszkały w tymże domu.

Chłopiec na szczęście nie odniósł poważnych uszkodzeń cieleśnych.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił chłopca na miejscu.

Znow wioska w płomieniach! Straty 140 tysięcy zł.

Łódź, 16 maja. We wsi Chrusty gminy Chocim, w powiecie łódzkim, wybuchł ubiegłej nocy pożar, który mimo intensywnej akcji ratunkowej strawił

11 domów mieszkalnych, 9 stodół i 8 obór.

W czasie pożaru został ciężko poparzony 28-letni Antoni Ziemiański którego przewieziono do szpitala w Łodzi.

Straty sięgają wysokości 140.000 złotych. Przyczyny pożaru narazie nieustalono.

Drugi napad bandy na samotną kobietę

Łódź, 16 maja. Wczoraj pomiędzy godziną 10 rano w lesie należącym do wsi Krowczyce, w powiecie łódzkim, napadła Anna Zimol, mieszkanka wsi Karolewka, zająca Wielka, w powiecie łódzkim, na samotną kobietę przez zamaskowanego napastcę. Napastca przytomności kobiety wzięła w głowę, poczem

zrabował 38 złotych. Sprawcy napadu dotąd nie udało się zidentyfikować. Komenda policji w Łodzi prowadzi śledztwo.

Nowe ulice na peryferiach miasta

Łódź, 16. 5. — W ostatnich dniach sekcja Magistratu uchwalono nadać nazwy niektórym ulicom, które dotąd w planie miasta nosiły nazwę „Bez nazwy”.

W ten sposób na peryferiach miasta powstało szereg nowych ulic, jak: ul. Winiarska, ul. Stefana Czarnieckiego, dr. Wł. Białego, ul. Bałtycka, Olszowa, Pogodna, Karłowicka, ul. drowa, Zdrojowa, Przelotna, Przekłosa, ul. Stara, Stoneczna, Szklana, Próżna, Kasprowicza.

Poza te ulice Olszowa otrzymała nazwę ul. bńska, Olsztajna — Złotowa, Zakrzewskiego, Garbarska, Baumgolda nazywa się ul. Hutnicza, Nowo-Odkryta (przedkolejowa) — Plator — Emilii Plator (cała), reszta ul. Odkrytej — nazwana została ul. Harnaszkowa. Na tem przemianowaniu ulic zdecydował się Rada Miejska w Łodzi.

Istnieje jeszcze cały szereg projektów, które rozpatrzy Rada Miejska w najbliższym czasie.

Komisarz Fichna w Radomsku.

Łódź, 16. 5. — Dotychczasowy komendant policji powiatowej w Słupcy, komisarz Stefan Fichna, dekretem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przeniesiony został na stanowisko komendanta powiatowej w Radomsku.

Nowy komendant obejmie obowiązki w dniach najbliższych.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Warszawie zmarł znany muzyk prof. Leon Petraszyński.

(—) Dokładnie „sądo” bilansu „Pracy” w miesiąc kwiecień wynosił 25.805.000 zł.

Burzliwe zajścia w fabryce „Wojciechów” Wiec z udziałem posła Dratwy.

Łódź, 16 maja. Wczoraj znajdująca się pod nadzorem sądowym fabryka gąsienic Wojskowych — była terenem burzliwych awantur jakie urządzili zebrani robotnicy.

Przyczyna tych zjawisk było wyrażenie przez robotników fatury nieufności nadzorczy — Gaborowi będącemu jednocześnie rzeczniczkim interesów robotniczych, który w ostatnich czasach z niedbalstwem interesów robotników na korzyść innych wierzycieli, od których rzekomo miał pobierać specjalne honoraria.

Sprawę zaostrzył jeszcze fakt, że robotnicy od szeregu tygodni nie otrzymali swych wypłat.

W związku z tem zwołany został wiec, na który przybył poseł Dratwa.

Robotnicy żądali usunięcia nadzorczy Geborga z dotychczasowego stanowiska, przyczem prosili posła Dratwę o zainteresowanie się ich losem i ujęcie całej sprawy w swoje ręce.

Dziś odbędzie się w tej sprawie zebranie obecnego zarządu fabryki.

300 bezrobotnych wyjechało do Francji na roboty rolne.

Łódź, 16 maja. Podjęte przed paru tygodniami angażowanie robotników sezonowych na wyjazd do Francji — na terenie województwa zostało już zakończone.

Robotnicy, którzy zostali przyjęci przez komisję angażującą, w Zduńskiej Woli, w Pabjanicach i w Kaliszu — ulegli skompletowaniu i w liczbie 300 osób

wyeksportowani zostali na roboty rolne do Francji.

W czasie rekrutacji stwierdzono, wielki napływ chetnych.

Pracodawcy francuscy zgłosili zapotrzebowanie na robotników z Polski w liczbie 1490 osób, w tem 1010 mężczyzn i 480 kobiet (50 małżeństw) i z tej liczby tylko 300 osób przypadają na nasze województwo.

CZARY Dzisiaj premiera! Dawno oczekiwanej sensacji cowbojskiej Pierwszy raz w Łodzi! **LAWINA** Wielki dramat cowbojski z życia poszukiwaczy złota w 10 aktach. Niebywała sensacja. Zawalenie się lawiny. Szczyt napięcia. W roli głównej **Jack Holt** i piękna **Olga Baklanowa** NAD PROGRAM: Komedja amerykańska w 2-ach aktach. Na I-sze seanse wszystkie miejsca po 50 gr. Początek seansów o 8 i 10.

Dr. med. Różaner powrócił Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych **ELEKTROTHERAPIA.** ul. Narutowicza 9, tel. 128 - 98. (Dzielnia) Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-8 po poł. Oddzielna poczekalnia dla Pań

WIELKI 4 MASZTOWY Cyrk STANIEWSKICH Oddział II w Zgierzu na Nowym Targowisku W sobotę, dn. 16 maja, w niedzielę, dn. 17 maja, w wtorek, dn. 19 maja oraz w środę, dn. 20 maja odbędą się po **2 PRZEDSTAWIENIA** o g. 4 pp. i 8.20 w. **UWAGA!** Na przedstawienia popołudniowe — prócz niedziel **ceny ułóżone.** **WIELKI NOWY REKORDOWY PROGRAM 18 atrakcji** **To czego Łódź nie widziała!** Komunikacja tramwajowa co 20 minut.

Dr. med. Reicher Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie dżiatermja, elektroterapia. **ul. Południowa Nr. 28,** tel. 201-93. Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz. w niedzielę od 9-1 p. p. Dla niezamężnych ceny lecznic.

Ogłoszenia drobne UBIORY męskie, damskie, obuwie, wyprzedaż, ul. Piotrkowska nr. 37, III piętro. H. W. Fektor, ul. Północna 4, sprzedawca kę wojskowa i kartę mob. wyd. w Łodzi. **DAJE** na raty każdemu bez poręczenia ubrania i meble pała. Al. 1-go Maja 30. **MIESZKANIA** w starych domach oraz nowe mieszczące, lokale biurowe, fabryczne, sklepy, pokoje z łożami, muneblowane, domy, wille, place posady „Pólnuch”, Łódź, Al. Kościuszki, 27 tel. **POSZUKIWANY** zdolny retuzer porcelany. Stała posada. Oferty sub. „Renuz”-40. Administracja „Kurjera Łódzkiego”

Dr. med. H. Krauskopf Akuszerka i choroby kobiece mieszka obecnie **ZGIERSKA 15. Tel. 113-47.** Przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dyrekcja Koncertów: ALFRED STRADY Tel. 213-84. **SALA FILHARMONJI** Środa, dnia 20 maja o godz. 8.45 wiecz. **KONCERT MANIEK NEUMILLER** Jedenastoletni utalentowany skrzypek z udziałem **EUGENJI MELMANÓWNY** (Fortepian) Warszawa. Program: 1. MOZART Sonata E-moll wyk. Neumiller i T. Ryder 2. a. CHOPIN: Nokturno Fis-dur 3. a. BRUCH: Koncert skrzypcowy G-moll 4. C. RIBS: Perpetuum mobile wyk. M. Neumiller 5. a. STRAUSS-GRUENFELDI: Koncertowa parafraza na temat walców op. 56 wyk. E. Melmanówna 5. a. DWORAK-KREISLER: Slawische Tanzweisen E-moll b. SARASATE: Romanzo Andaluz 6. WIENIAWSKI: Mazurek op. 19 N 1 wyk. M. Neumiller. Akompaniuje Dyr. Teodor Ryder. Bilety od zł. 1.50 do 8.— do nabycia w Kasie Filharmonji oraz w Księgarni Karola Neumillera, ul. Piotrkowska 61.

Dr. med. H. LUBICZ Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych, **ul. Cegielińska Nr. 7. Tel. 141-82.** (według starej numeracji, ul. Cegielińska 43). Przyjmuje 8-10, 12-2 i 5-8 w niedzielę i święta 10-12 w pol. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. G. Rydzewski Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 7-9 wiecz., w niedzielę od 10-12 **ul. Zamenhofska Nr. 6.**

Dr. N. HALTRECHT Choroby skórne i weneryczne. **Piotrkowska 10.** Przyjmuje od 8-10 rano i 6-8.30 wiecz. W niedzielę i święta od 9-12 po południu. Przyjmuje w lecznicy „Sanitas” ul. Śródmiejska Nr. 8 od 12.30-1.30.

Dr. med. Niewiażski powrócił **ul. Andrzejka 5. Tel. 159-40.** Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 po ł. W niedzielę i święta od 9-1 przed poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Z. RAKOWSKI **ul. Konstancyńska 9. Tel. 127-81** Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. Przyjmuje od 12-2 i 5-7. **Dr. med. Dr. SOŁOWIEJCZYK** Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. **Piotrkowska 99. Tel. 144-92.** Przyjmuje od 3-6 po poł. i od 8-9 wiecz. W niedzielę i święta od 11-2 po południu.

Dr. HELLER powrócił Choroby skórne i weneryczne. **UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.** Przyjmuje od 10 rano i 4-8 wiecz. W niedzielę 11-2 po poł. Panie 4-5. Dla niezamężnych CENY LECZNIC. Dla Pań oddzielna poczekalnia.

PORADNIA WENEROLOGICZNA Lekarzy-specjalistów **ZAWADZKA 1** czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11-12 i 2-3 przyjmuje kobieta lekarz w niedzielę i święta od 9-2 pp. Leczenie chorób **WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH** **PORADA 3 zł.**

Dr. J. NADEL Akuszerka choroby kobiece **godz. przyjęć od 3-5 i od 7-9 pp.** **Pomorska Nr. 7. tel. 127-84.**

DOKTOR H. WOŁKOWYSKI **Cegielińska 4, tel. 216-90** (dawnej Cegielińska 36). Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9. W niedzielę i święta od 9 do 1 w pol.

Dr. med. Z. RAKOWSKI **ul. Konstancyńska 9. Tel. 127-81** Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. Przyjmuje od 12-2 i 5-7. **Od 10-11 i od 2-3 w Lecznicy, Zgierska 17.**

Dr. med. Sołowiejczyk Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. **Piotrkowska 99. Tel. 144-92.** Przyjmuje od 3-6 po poł. i od 8-9 wiecz. W niedzielę i święta od 11-2 po południu.

POTRZEBNA służąca dziewczyna do wyjazdu. Wiadomość 11 Listopada 28. **REKLAMA TO POTĘGA!**

U naszego południowego sprzymierzeńca. BUKARESZTEŃSKIM „DEPTAKU”. Tętno rumuńskiego życia.

Bukareszt, w maju. W tym mieście połączymy z zagranicy przyjeżdżając do Bukaresztu na dworzec północny (Gara de Nord), który urządzony w europejski i zadawała wszelkie szczegóły. Hamale, czyli po polsku wzięli numerowi, zaraz podnieśli do wagonów I, poznawszy człowieka, łamaną francuszczyzną zaczęli dokąd mogą zabrać bagaż. W tym języku, panuje w stolicy Rumunii; słyszy się go na każdym kroku, zwłaszcza, że inteligentniejsza kultura postępująca się nim.

W pierwszym rzucie oka Bukareszt posiada charakter miasta bałkańskiego, jak: ul. Wincowicza, ale w wąskiej i ciasnej, małe uliczki czystość pozostawia wiele do życzenia. Przytem wszędzie budują domy i wille, co chociaż bezwzględnie o pomyślnym i silnym rozwoju miasta, jednak nie oddziałuje na jego wygląd danyh ulic.

W Bukareszcie bardzo niskim poziomem, nie wyszły one jeszcze ze swej dziewiczości, gdyż bardzo łatwo otrzymać nawet przewodnik. Tymczasem to można chyba w gruncie rzeczy Bukareszt nie miał specjalnych zabytków ani zabytków, któreby swym urokiem przyciągały cudzoziemców.

W Bukareszcie ulicę Bukaresztu uchodziła do Callea Victoriei. Stanowiła ona najbardziej ożywionego centrum eleganckich sfer towarzyskich, z silnym stopniem tętna artystycznego, społeczne i handlowe.

Callea Victoriei nie oznacza się zbyt wielką długością. Pomimo, że jest ona zbudowana w kierunku północnym, a na tej ulicy promienistym jak na naszej Piotrkowskiej, przedstawia jednak piękny charakter. Widać, że Rumunki są ładnie ubrani, z pełnym tempem wyrazem twarzy, złote i srebrne ozdoby artystycznie umalowane.

W Bukareszcie, jak wogóle na Bałkanach, wchodzi bardzo rozpowszechniony handel uliczny. Widać się od różnych sprzedawców, którzy mają nawet wywabiane na ubranjach lub płaszczach, a zresztą zupełnie praktycznie — obstawieni są różnymi przedmiotami i plynami i z namaszczeniem swój proceder. Na barwnym poziomie stoł kunsztu Bukareszteńskich czyszcieleń butów, nie tylko wycyszczą trzewiki, ale i jakimś specjalnym środkiem

mi przywracają im prawie nowy wygląd.

W Bukareszcie, podobnie jak w Budapeszcie można użyć wspaniałych owoców i wina.

W końcu zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach w Bukareszcie zaobserwować można silne wpływy niemieckie

a język niemiecki zaczyna się coraz bardziej rozpowszechniać. W wielu sklepach, hotelach i restauracjach, jeżeli nim jeszcze biegle nie mówią, to w każdym razie zupełnie dobrze go rozumieją.

K. P.

Mussolini jako automobilista.



Mussolini z jednakową energią i pewnością siebie kieruje nową państwową, jak i samochodami. Czele tysiąca samochodów otwiera ruch na nowo odkrytej „autostradzie”.

PARADA FOK pod ochroną pancerników.

Pod protektorem marynarki amerykańskiej i kanadyjskiej rozpoczęła się jedna z najbardziej ciekawych wędrowek zwierząt: przeniesienie dorocznego fok, które opuszczają wody podzwrotnikowe kierując się — ku zachodniemu wybrzeżom Alaski, odbywającą temsamem podróż 4000 mil. Na czole pływającego stada krocza zawsze samce, a w pewnej odległości płyną samice, za którymi dopiero następują najmłodsze okazy rodu. Gromada, która normalnie płynie w odległości 15 do 20 mil od wybrzeża ochraniają pancerniki Stanów Zjednoczonych tak długo jak płynię wzdłuż wybrzeża amerykańskiego. Po przebyciu linii granicznej, przechodzi pod opiekę okrętów kanadyjskich, które ją eksportują aż do Alaski, gdzie ponownie rozrzucają nad fokami opiekę okręty amerykańskie, które je odprowadzają aż do Saint Paul, uważanego za największe zbiorowisko fok, gdyż gromadzi się tam ponad

400 tysięcy egzemplarzy tych zwierząt. Jedyne Indjanie mają prawo polowania na fok w czasie tej ich wędrowki. Na mocy starożytnego traktatu Indjanie wolno się przytem posługiwać łurkami i strzałami. Polowanie dozwolone jest wyłącznie z pokładu specjalnych łodzi indyjskich.

Zazwyczaj pierwsze fokki dopływają do Saint Paul w pierwszych dniach maja. Ich przybycie oznacza początek prawdziwej walki, celem zdobycia najlepszych miejsc na plaży. Po kilku dniach zjawiają się pierwsze zastępy samicy — których obecność wywołuje nową krwawą bitwę między samcami. Gdy przychodzi na świat młode pokolenie, samce tracą zupełnie na wartości.

Matki poświęcają się wyłącznie odżywianiu młodych, które rychło wciągają do wody, w celu nauczenia ich pływania zabawy i starania się samodzielnie o żywność.

Dziwny sen nauczycielki.

Tajemnicze morderstwo w Mediolanie.

Mieszkająca w Mediolanie młoda nauczycielka nazwiskiem Angelika Pori miała przed kilku dniami sen, w którym śniła jej się, że gdzieś przez łakę na przedmieściu Gallarate.

Nagle dopadł ją jakiś człowiek na rowerze i zamordował.

Panią opowiedziała ten sen swojej matce, równocześnie podając dokładny opis mordercy. Matka nie była przesądna i nie przywiązywała żadnego znaczenia do opowiadania a nawet zapominała o nim zupełnie.

Po kilku dniach jednak córka jej zniknęła z domu, a nazajutrz ciało jej odnaleziono w miejscu, widzianem we śnie.

Wówczas matka przypomniała sobie opowiadanie i złożyła zeznanie w policji. Wszczęto poszukiwania, opierające się na rysopisie mordercy, podanym przez ofiarę.

Dotychczas jednak nie zdołano wpaść na trop zbrodniarza.

Wielkim kłopotem znalazł się zarząd jednego z więzień w Bordeaux, do którego zgłosiła się matka z siedmiorgiem dzieci, aby odsiedzieć karę 20 dni aresztu, na którą skazano ją za jakieś drobne wykroczenie.

Ostatecznie postanowiono nie przyjąć jej, gdyż „więzień nie jest żłobkiem” i niema w niem warunków odpowiednich dla drobnych dzieci.

Ponięważ kobieta była chora, umieszczono ją tymczasowo w szpitalu wraz z całą dziećmi, a potem odroczonej jej karę, tak, że mogła udać się do domu.

W takich wypadkach jak powyższy, jaskrawo występuje sprzeczność, zachodząca czasami między postanowieniami prawa a koniecznościami praktycznego życia.

Matka z siedmiorgiem dzieci w więzieniu.

W pewnej wiosce w Prusach Wschodnich dwu mieszkańców tej wioski kłóciło się od dłuższego czasu zawzięcie.

Spór trwał od roku 1925 i rozciągał się na całe rodziny.

Zaczęło się, jak zwykle w takich rachach, od drobnej sprzeczki, potem mnożyły się procesy jeden za drugim, siostrzyczki zaczęły się coraz bardziej...

Aż przyszła straszna chwila! Jeden z dwu wieśniaków, dowiedziawszy się o jakichś nowych wrogich krokach przeciwnika, wpadł w straszliwy gniew. Nie zastanawiając się nad tem, co czyni, wtargnął do domu tamtego i wystrzałem z rewolweru zabił jego żonę, następnie, ujrawszy na podwórzu brata swego wroga, obrzadzającego konie, i jego położył trupem na miejscu. Późem wskoczył na rower i pomknął szosa.

W szaleńczej głowie mordercy klebiły się myśli.

„Zabiłem mego wroga, zabiłem żonę mego wroga i brata mego wroga. Nikt się już na mnie nie zemści!”

Ale zapominał zabójca, że zostają jeszcze przy życiu — konie jego wroga...

I oto, stało się coś niesamowitego: konie pomściły śmierć pana i zwyciężyły.

Spłoszone, zapewne głosami i niespodziewanymi wystrzałami, puściły się naoslep w drogę. Drogą w kierunku stajni, naprzód usiłował zboczyć, unikając uciec niebezpieczeństwu... Konie wpały na niego, jak wichur, straszały go, ciągnęły za sobą wiele kilometrów.

Konającego znalazł go na drodze. Przed śmiercią przyznał się jeszcze do zbrodni.

Czy najbardziej fantastyczna i ponura ballada może doścignąć życie?

Rozszalały zaprzęg. Konie pomściły śmierć pana.

W szaleńczej głowie mordercy klebiły się myśli.

„Zabiłem mego wroga, zabiłem żonę mego wroga i brata mego wroga. Nikt się już na mnie nie zemści!”

Ale zapominał zabójca, że zostają jeszcze przy życiu — konie jego wroga...

I oto, stało się coś niesamowitego: konie pomściły śmierć pana i zwyciężyły.

Spłoszone, zapewne głosami i niespodziewanymi wystrzałami, puściły się naoslep w drogę. Drogą w kierunku stajni, naprzód usiłował zboczyć, unikając uciec niebezpieczeństwu... Konie wpały na niego, jak wichur, straszały go, ciągnęły za sobą wiele kilometrów.

Konającego znalazł go na drodze. Przed śmiercią przyznał się jeszcze do zbrodni.

Czy najbardziej fantastyczna i ponura ballada może doścignąć życie?

Gwiazda z temperamentem bohaterką ohydny skandalu.

Piękna Karolina Harrer zalicza się nie bacząc na jej młodość — ma ona obecnie 17 lat do najulubieńszych artystek filmowych południowych Niemiec. Z niezwykłym też zainteresowaniem śledzony był proces, który wytoczono matce jej i w którym nieposłuszną rolę odgrywała również zachwycająca i młodziutka Karolinka.

Matka jej Aleksandra Harrer odpowiadała przed karnym sądem w Monachium, pociągnięta do odpowiedzialności sądowej za stręczenie córki w celach rozpustnych tamtejszemu bogatemu rzeźnikowi Franciszkowi Bernetsederowi.

Rzeźnik ten był posiadaczem pawiloniku, położonego w pobliżu Monachium, gdzie odbywały się wyuzdane orgie z szeptą Karolinką, przy których asystował 15-letni jej braciśzek i pewien lekarz. Oprócz tego podobne ohydne sceny odbywały się w mieszkaniu starej Harrerowej i to w jej obecności.

Oskarżona wśród płaczu tłumaczyła sadowi, że nie mogła sobie poradzić z rozpustną dziewczyną i że nie miała na nią żadnego wpływu, tolerowała to wszystko w nadziei, że Bernetseder wcześniej czy później poślubi jej córkę.

Sąd monachijski skazał wyroczną matkę za kuplerstwo na 3 miesiące więzienia. Jako środek łagodzący jej winę wzięta była pod uwagę niezwykła krasnoludność Karolinki i jej wybujały temperament.

Wielkim kłopotem znalazł się zarząd jednego z więzień w Bordeaux, do którego zgłosiła się matka z siedmiorgiem dzieci, aby odsiedzieć karę 20 dni aresztu, na którą skazano ją za jakieś drobne wykroczenie.

Ostatecznie postanowiono nie przyjąć jej, gdyż „więzień nie jest żłobkiem” i niema w niem warunków odpowiednich dla drobnych dzieci.

Ponięważ kobieta była chora, umieszczono ją tymczasowo w szpitalu wraz z całą dziećmi, a potem odroczonej jej karę, tak, że mogła udać się do domu.

W takich wypadkach jak powyższy, jaskrawo występuje sprzeczność, zachodząca czasami między postanowieniami prawa a koniecznościami praktycznego życia.

JEAN DE LA MIRE

POTEPIENIEC

POWIEŚĆ.

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY ZOFII PIASECKIEJ-KALCINSKIEJ.

Wszystko już nie styszała. Po raz drugi w czasie wspaniałej walki z Mediolanem odmówiły jej posuszenia, padając w objęcia Alicji.

III.

CO ZROBI ZOGOFF.

W trzecią godzinę wybiła na zegarach Hamburga w chwili, gdy z portu wylądowała Elba. Złoty był w prostej linii do Helgolandu, padając w objęcia Alicji.

— Mam nadzieję, że widzą — mówiła Helena. — Niemożliwe, żeby Mezarek zapomniał, iż umówiliśmy się, gdy powrócę, porozumieć optycznymi sygnałami. Mezarek nigdy o niczem nie zapomina.

Mikel przewalał manipulacje. Teraz należało zacząć mówić, patrząc na zegarek świetlny wprawiony w pudełko.

— Coprawda, to mieliśmy wrócić na Gorgonę. Lecz Gorgona już, nie istnieje, a wszyscy twierdzą, że Mezarek jest na Helgolandzie. Więc...

Urwał nagle, gdyż nad wyspa ukazały się dwa snopy światła.

— Ach, nareszcie — zawołała Helena. — Czy mam podać hasło? — zapytał Mikel z pośpiechem.

— Tak.

Manipulacje znów się rozpoczęły. Pudełko rzuciło serię kresek i kropek czerwonych, zielonych i białych. Wówczas na Helgolandzie od strony niskiego bloku prawie na powierzchni morza, zaczęły wytryskiwać kolejno i gęsnąć kreski i kropki, białe, zielone i niebieskie.

— Droga wolna, Mikel, naprzód.

— Tak, pani, ale pani zostanie na pokładzie?

— Zostanę.

— Popłynęmy wolniej. Proszę uważać, by nie wpaść do wody.

— Dobrze, możesz być spokojny.

Od trzech dni Helena Zogoff była już panią Gratzet. Dłaczego Litwina Zilna — pani Gratzet przybywała teraz do Mezarka, z którym rozstała się jako Helena Zogoff — szpieg i agent wysłany w tajnej misji? Czy pokochała Karola naprawdę i zmieniła się zupełnie czy też zabawiła się w dobrze ukartowaną i przeprowadzoną intrygę?

Mikel powrócił do wnętrza szalupy, Helena została na pomoście. Łódź kierował się wprost ku czerwonemu punktowi, świecącemu na Helgolandzie tuż nad powierzchnią morza. Przybycie dwóch młodziaków zajęło im dziesięć minut.

Gdy szalupa była już o kilka metrów od muru, czerwony punkt zaczął się cofać w tunel, który się otworzył. Wśląd za nim weszła w tunel szalupa, a gdy mijała próg

zapadła za nią potężna, maskująca wejście tama.

Oświetlony silnie od góry tunel po stu metrach skręcał pod rozwartym kątem, a wreszcie kończył się olbrzymim basenem, z którego we wszystkie strony rozchodziły się galerie, jedne ciemne, inne oświetlone.

W basenie tym, stanowiącym port wewnętrzny, znajdowało się kilkanaście różnego typu i rozmiaru łodzi podwodnych i szalup. Posłuszny czerwonemu sygnałowi Mikel skierował szalupę w oznaczony punkt wybrzeża, gdzie ją przymocował. Helena wyskoczyła na breg.

Powitała ją dwóch mężczyzn, lecz żaden z nich nie był jej ojcem. Nieobecność ojca zmartałwiła ją.

— Nie znam panów — rzekła. — Czy panowie wiedzą, kim jestem?

— Panna Helena Zogoff — odpowiedział jeden z nich.

— Czy ojciec mój wie, że wróciłam?

— Nie mam pojęcia. Jesteśmy tutaj na służbie. Znalśmy sygnał pani. Nie jest pani jedynym agentem, którego powrotu oczekuje gubernator. Przesłaliśmy hasło pani do jego gabinetu. Oficer będący na służbie polecił przyjąć panią i zaprowadzić ją natychmiast do gubernatora, którego przed chwilą obudzono.

— Gubernator?, kto tu jest gubernatorem? — zapytała zdziwiona Helena.

— Ależ to profesor Mezarek — rzekł młody człowiek, zdumiony, że Helena tego nie wie.

— Dobrze więc, prowadźcie mnie do gubernatora, lecz czy nie mogłabym po

drodę zająć na minutę do mego ojca, aby go powitać?

— Apartament adjutanta nie jest na naszej drodze, a rozkaz jest formalny. Gubernator życzy sobie zobaczyć panią natychmiast.

Helena zmarszczyła brwi, gdyż człowiek położył specjalny nacisk na słowo „natychmiast”. Ale dziwnym trafem, w tej chwili z któregoś tunelu wyszło czterech ludzi. Jeden z nich zatrzymał się, wyciągnął rękę i podbiegł z głośnym okrzykiem.

— Ojciec! — zawołała Helena.

Rzuciła mu się na szyję, nie zapominając jednak wcisnąć mu równocześnie do ręki karteczkę, którą trzymała już w dłoni od chwili opuszczenia szalupy.

— Jestem niewymownie szczęśliwa, że cię widzę...

— Odbywałem właśnie inspekcję, ale mogę ją przerwać, gdy...

— Nie, nie trzeba — przerwała. — Jak to cudownie, żeś właśnie tędy przechodził, gdyż ci ludzie mają rozkaz odprowadzić mnie natychmiast do gubernatora. Gdy by nie to spotkanie, zobaczylibyśmy się dopiero po audjencji.

— A więc idź. Rozkaz gubernatora jest święty. Po audjencji poprosisz oficera straży o odprowadzenie cie do mnie. Każę ci przygotować jeden z moich pokoi.

Chwylił ją w objęcia i uściśnął. Lecz ona szepnęła mu szybko na ucho:

— Przechybił natychmiast! Poczem zwróciła się do strażników: — Chodźmy, panowie.

(c. d. n.)

Trucizny w gumowych woreczkach. Egipcscy przemycnicy narkotyków.

Nowy Egipt nietylko europeizuje się, ale amerykanizuje i to w najbardziej niepożądanym kierunku.

W ostatnich kilku latach rozwinęło się w kraju piramid

przemysłnictwo narkotyków, posiadające organizacje w niczem nie ustępujące amerykańskim racketeom i rozporządzające olbrzymimi środkami.

Do walki z tą plagą wystąpił rząd egipski, asygnując znaczne kredyty na jej tępienie i grożąc drakońskimi karami zarówno sprzedawcom jak konsumentom przemycanych trucizn.

Przedmiotem niedozwolonego handlu są: opium, kokaina, heroina oraz kilka innych mniej rozpowszechnionych środków odurzających, przede wszystkim zaś haszysz, cieszący się na Wschodzie wielką popularnością

wśród szerokiej mas ludności.

Najprostszym sposobem przemycania narkotyków zarówno ze wschodu jak z zachodu jest umieszczanie ich wśród innych towarów w wazach, workach, dzbanach z oliwą, beczkach z winem i t. p. Niemal wszyscy majtkowie i cała służba okrętów, przybijających do portów egipskich trudni się pokątnie handlem narkotykami i ich przemycaniem.

Trucizny są pakowane w gumowych, nieprzemakalnych woreczkach, tak wytarowanych, że po wrzuceniu do wody (na wypadek rewizji celnej) pływają na jej powierzchni. Stamtąd oczywiście służba celna mogłaby je wyłowić, gdyby nie bardzo prosty sposób, jakim posługują się przemycnicy. Do każdego woreczka z trucizną mianowicie przycepiają

woreczek z solą,

która powoduje opadnięcie chwilowe worka gumowego. Po upływie pewnego czasu jednak sól w wodzie się rozpuszcza, woreczek gumowy wypływa na powierzchnię i może być przez przemycników wyłowiony.

Towar, przemycony na ląd egipski, bynajmniej jeszcze nie jest bezpieczny. Należy go karawanami dostarczyć na miejsce przeznaczenia, a jest to zadanie bardzo trudne w pustyni, zwłaszcza gdy się ma na piętach pościć policji.

Ignacy Paderewski w Medjolanie Wspaniały cykl koncertów.

Po ukończeniu obecnego sezonu operowego w sławnym teatrze medjolańskim „La Scala” projektowany jest tam cykl

koncertów symfonicznych,

mających wypełnić resztę sezonu. „Towarzystwo Koncertów symfonicznych”, które niedawno otrzymało od rządu subwencję w wysokości 30 tys. lirów, zaan gażowało już na pierwszy cykl, który przypada na drugą połowę maja, wielu wybitnych dyrygentów. M. in. wystąpią tam: Włoch Willy Ferrero, Holender Van Raalte i Drezdeńczyk Fritz Reiner. Jako soliste pozyskano do tych imprez majowych Adolfa Buscha. W czerwcu staną na czele orkiestry symfonicznej w Medjolanie następujący artyści. Włoski: genjalny Failoni, cieszący się w ostatnich czasach coraz większą popularnością i przedstawiciel muzyki nowoczesnej, zupełnie młody Votto — ponadto Rosjanin Tuszewicki. Wymieniają również z pośród dyrygentów sławnego kapelmistrza rzymskiego Molinariego.

Ogromną sensację budzi zagranicą współdziałanie mistrza Paderewskiego w ramach tych koncertów. Należy zaznaczyć, że Paderewski nie był we Włoszech

już od lat 30-tu.

Program muzyczny prócz klasyków będzie zawierał także nową muzykę młodych Włoch. Dotychczas przyjęte zostały przez dyrektora „La Scala” następujące nowoczesne kompozycje: „Paweł i Virginia”, poemat symfoniczny I-tala Monteziego — „Róża sarańska” Adrijana Luadiego i „Poświęcenie Bardów”, poemat symfoniczny Feliksa Luttwadu. Słowem symfoniczny zapo wniada się w Medjolanie nader ciekawie, a kto będzie mógł sobie na to pozwolić, przeżyje tam chwile wielkiej rozkoszy duchowej...

Podśluchane.

PRZYCZYNA.

Wychodzącego doktora pyta z płaczem służąca:

— Pani doktorze, czy moja pani nigdy już nie będzie mogła dużo jeść?

— Dlaczego panna tak się tem przejmujesz? Czy tak kocha swoją panią?

— To nie, ale jeżeli nadal będzie chudła, to jej suknie nie będą się już dla mnie nadawały.

Podczas walk, wywiązujących się między oddziałami policji a członkami karawan przemycniczych niejedno już padło życie ludzkie i tylko wysokie zarobki, które podobno sięgają do 1000 proc. włożonego kapitału, nęca handlarzy do uprawiania tak niebezpiecznego procederu.

ZONA FRYZJERA.



Pani I: — Jeszcze nie masz obciętych włosów?
Pani II: — Mój mąż nie ma czasu.

W cienie alei...



W maju, jak w raju — mówią ludzie — oddycha łżej przyrody ton. Kwiaty wdziewają barwne szaty i nawet w głowach jest zliczono.

Wychodzę wtedy na spacer do parku po słowicze trele, tu nie zaczepia sekwestrator, ani nie gonią wierzyciele.

Rom.

Prawo wypadków w serjach. Objawy masowej psychozy. Siła tłumnego obłędu.

Tam, gdzie przestaje panować rozsądek, gdzie instykt jedynie kieruje świadomością, rozpoczyna się panowanie złydy. Od siły złudzenia jedynie zależy, czy myśl obłędna wyrodzi się może w stan chorobliwy i zaraźliwy. Jeżeli stan podobny wynika z warunków chwili i staje się popularny — liczyć może na rozpowszechnienie, a pojedynczych jednostek, które mu podlegają, winić nie można, ponieważ kieruje nimi myśl obłędna w szczególności, a wpływ mas ogółem.

Słynny pisarz szwedzki August Strindberg nocą zaczął zwracać uwagę na pewne szmerzy, zwłaszcza powtarzające się stukanie. — Przedewszystkiem chodziło mu o stwierdzenie pochodzenia tych szmerków i w niektórych wypadkach zdołał istotnie stwierdzić ich przyczynę, w innych zaś nie udało mu się jej dociec. Wyniosł skądś, idąc za chorobliwym instyktem, że są to jakies „ostrzeżenia”. W następstwie, gdy nawet stwierdził, że stukanie nie pochodzi stąd, że jakimś sąsiadami przyszło na myśl wśród nocy przewieść obraz na ścianie, uważał, że skłoniły go do tego

tajemnicze siły.

Idąc za tą myślą natrętną i obłędną, — Strindberg wstawał od pracy i przewieszał obrazy, aby także udzielić sąsiadom „ostrzeżenia”. Czego? Teżoby nie udało wytlumaczyć — był zadowolony, że wypełnił nakaz chorobliwy myśli i to mu wystarczało.

Arabowie hiszpańscy w latach 711 —

1212 podlegali manii poetyckiej. Wszyscy zarówno — starzy i młodzi, bogaci i biedni — pisali wiersze, a ten, co stworzył najpiękniejsze i najbardziej dziwne rymy, liczyć mógł na największe zaszczyty.

Słynne i często cytowane w ostatnich czasach prawo serwy znajduje także do pewnego stopnia wtlumaczenie swe w obłędzie masowym.

Dowodzi to faktu, że nawet najbardziej szalone pomysły mogą być zaraźliwe. A może właśnie tak! Najbardziej.

Słyszysz się często o przestępstwach, — które powtarzają się serjami. Zna się o okresy, gdy trafiają się ciągle podpalenia, specjalnego typu morderstwa i t. d. Nawet i samobójstwa mogą być zaraźliwe. W paryskim Hotel des Invalides powieścił się z mało ważnego powodu jakiś żołnierz, za nim drugi, trzeci i t. d. aż liczba samobójstw dosięgła tuzina. Aby temu zaradzić, usunięto kolumnę, na której wisiała się samobójczy, Podobna procedura dyktałnego leczenia manii samobójczej odegrała się już w starożytności. W ogrodzie Tymona — Ateńczyka, znanego ze swej nienawiści do rodu ludzkiego, na drzewie figowym powiesiło się kolejno kilku jego rodaków. Jako mizantrop Tymon nie przejął się tym faktem. Zwrócił się tylko do współmieszkańców z następującą odezwą:

— Ateńczycy! Kilka osób już powiesiło się na drzewie figowym w moim ogrodzie. Chcę je ścinać. Niech więc śpieszy się kto jeszcze ma zamiar się powiesić!

Wielka wojna krzyżowa dzieć w Francji w roku 1212 nie była niczem innym zakończonem.

W drodze wyruszyło 30000 dzieci

pod przewodnictwem pastuszka Etienness Siedem okrętów z Marsylii zaledwie wystarczyło na zabranie wszystkich. Dwa okręty zatoniły, inne dopłynęły do celu, ale dzieci, jako niewolników sprzedano w Egipcie.

Podobny obłęd masowy notuje się w Francji w latach od 1727 do 1762, gdzie wszystkich ogarnął szal taneczny na grobie zmarłego kapłana. Wypadek ten za notowany został w historii jako epidemia Medarda, ponieważ miał miejsce na cmentarzu tego imienia w Paryżu. Dla zwalczania epidemii wkońcu musiano zamknąć cmentarz.

Podobny szal taneczny miał miejsce w zesłem stuleciu w Abisynii. W roku 1863 pojawił się na Madagaskarze o około 1870 r. w Japonii.

W Ameryce w roku 1800 rozpoczął się okres ekstazy, który z małymi przerwami trwał do roku 1830. Dziesięć lat później niejaki Miller wystąpił w Ameryce z projektem o końcu świata. Tysiące ludzi opuściło miasta, zbierając się na polach dla modlitwy. Porzucano domy i dobytek. Gdy koniec świata nie odbył się w oznaczonym terminie, Miller

przesunął datę.

I znowu powtórzył się to samo. Kilka-krotnie jeszcze przesuwano terminy i — wówczas psychoza mas ustąpiła z wolna.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.

Proces głośnej artystki

Dom sprzedany w stanie zupełnego zamroczenia umysłowego.

Ciekawy proces cywilny którego ośrodkiem są losy znanej niegdyś i głośnej śpiewaczki operetkowej Lizy Delorme, zaprzęta obecnie uwagę mieszkańców Wiednia. Liza Delorme występowała przed wojną w teatrach wiedeńskich i zagranicznych, ciesząc się ogromnym

powodzeniem i uchodząc za jedną

z najlepszych artystek operetki. Piękna blondynka, obdarzona nym głosem i dużym talentem artystycznym, była bożyszczem publiczności wiedeńskiej. Wyszła za mąż za serbskiego hrabę von Nedełkovicza. Po jego śmierci wyjechała do Rosji, występowała przez 8 lat, jako tancerka, a następnie łączono z osobą pewnego rosyjskiego wielkiego księcia. Artystka posiadała we Wiedniu dom, który sprzedała za 30 tysięcy szylingów

małżeństwu Józefowi i Wendelinowi, przyczem zobowiązała się wyprowadzić się z mieszkania, które nabyła w tej realności. Ponieważ nie chciała tego uczynić, dotychczas ją przymusowo. Obecnie wystąpiła ona skargę przeciw Scherernowi, świadczając, że w chwili sprzedaży mu znajdowała się w stanie zupełnego zamroczenia umysłowego tak, że kontrakt jest

zupełnie nieważny.

Prosi tedy sąd o unieważnienie sprzedaży, gdyż gdyby była przytomna, nie sprzedałaby domu za 30 tys. szylingów. W czasie tego wielkie zainteresowanie obudziła u siebie psychiatrą prof. dr. Maimannem, w swoim czasie artystkę leczył, czył on mianowicie, że rzeczywiście za Delorme znajdowała się w stanie

silnego rozstroju nerwowego.

Również lokatorka owego domu, Gabriela Werfel zeznała, że artystka padała często w ataki szalonego graniczącego z furją.

Proces został odroczone o miesiąc, wolała rzeczoznawców psychiatrycznych.

Policjant z rudą brodą

Takich jaknajwięcej

Policjanci paryscy naogół są nie do brodu, jowialni i dowcipni. Piekto ulicy paryskiej nie jest im nie wyprowadzić

ich nerwów z równowagi.

Jeden jest zwłaszcza posterunkowy, który zachowaniem się swoim przyciąga zjedną serca publiczności paryskiej.

Jest on oznaczony numerem 2009, stoi koło Porte Saint Denise, w tym miejscu, gdzie wielkie bulwary paryskie przechodzą w dzielnicę miasteczka.

Policjant nr. 2009 ma długi czarny nos i starannie pielęgnowaną rudą brodę.

Kieruje ruchem tak samo spokojnie, z taką powagą i wprawą, jak inni policjanci, ale mimo to, wyróżnia się wśród nich pod wieloma względami.

Przedewszystkiem, zna imiona wszystkich prawie szoferów dorożek przechodzących i wita ich okrzykiem: „Bon jour, Roger!” „Bon jour, Gaston!”

Pozatem, przemawia w sposób deczynny i żartobliwy do publiczności przechodzącej przez ulicę.

— Naprzód, czcigodny panie! Nie leży się wahać! Odwaga zwycięży! Odważnym los sprzyja!

— No, śliczna pani, proszę przystąpić! Nie jest tak źle, jak pani się Boi się pani opiekuneczki dłoni me. Służę, służę...

Przeprowadza starszków, powoźki dziecięce, przenosi trumny dzieciaki na ramionach. Gwizda, trzymuje długi wąż samochodowy, długi, że

zobaczył ładną panienkę.

— Po obu stronach ulicy, koło Porte Saint Denise stoją zawsze dziecięce dorożki tylko poto, by przystąpić do dowcipom policjanta.

On zaś nic nie robi sobie z tego, wy, nic go nie obchodzi fakt, iż w warach sprzedają jego fotografie, dodatki kinowych produktów i cję ruchu przy Porte Saint Denise.

Sugestję tłumowi niemal każdy może na sobie, bowiem jest w wypadku na ulicy mało jest osób, wyprze się potrafią chęci wzięcia udziału w tłumnym zbiorowisku widzów.

Nowy